

# Nadzieja-Max 2dg

Wielkie zdobione żyrandole oświetliły delikatnym blaskiem sypialnię młodego mężczyzny przeganiając ciemność, którą jeszcze chwilę temu było skąpane pomieszczenie. Zbudzony z twardego, nieprzerwanego snu brunet przeciągnął się leniwie, biorąc do ręki okulary, które zostawił przed zaśnięciem na szafce nocnej. Wcisnął jeden z bocznych guzików i świat wokół niego momentalnie zawirował. Potrząsnął głową i skupił wzrok na migających szklach. Już po chwili pokój wypełnił się żywymi, pięknymi barwami, a obok mężczyzny pojawiła się uśmiechnięta, wpatrzona w niego jak w obrazek, kobieta.

- Dzień dobry! - rzuciła zalotnie wpatrując się w jego roześmiane, szare tęczówki, siadając na łóżku, tuż obok niego. - Dobrze ci się spało, kochanie?
- Bardzo dobrze! - odparł podekscytowany brunet. - Zapowiada się kolejny wspaniały dzień! - wymamrotał pod nosem zrzucając z siebie kołdrę i leniwie podrywając się z łóżka. - Mam nadzieję, że wszystko będzie działać bez zarzutu!

To powiedziawszy nałożył na siebie ulubiony, zdobiony kwiatami szlafrok i ruszył w kierunku salonu. Zostawił kobietę w sypialni, ponieważ jego celem na dzisiaj było coś zupełnie innego. Przeczesał przetłuszczone, pokryte łupieżem włosy grubymi paluchami i rozsiadł się wygodnie na poplamionej kanapie. Z trudem sięgnął po leżącego na stoliku, zaledwie dwa metry od niego wielkiego pilota z dziesiątkami różnorodnych przycisków w dosłownie każdym kolorze. Wcisnął jeden z nich i na gigantycznym ekranie przed nim pojawił się obraz okazałej amazońskiej dżungli.

Uśmiechał się od ucha do ucha, gdy jego oczom ukazały się pierwsze zwierzęta; Jaguary, tapiry, wydry, anakondy i inne niebezpieczne stworzenia niezmiernie go fascynowały. Po chwili rozentuzjasmowany, dzięki zaledwie jednemu kliknięciu guzika pilota, mógł podziwiać bezkresne pustynie Sahary i jej mieszkańców. Co zaledwie parę minut zmieniał obraz zachwycając się z każdą kolejną ukazaną mu krainą coraz bardziej. Podjadał przy tym niedokończoną, zimną już od dawna pizzę, którą zostawił tam wczoraj. Nie zauważył nawet, gdy dzień dobiegł końca. Westchnął przeciągle i skierował się do sypialni, stąpając ociężale po zabrudzonej w paru miejscach podłodze. Zmordowany i spocony padł na łóżko zapominając o znajdujących się na jego nosie okularach. Już chwilę później oddał się w objęcia Morfeusza.

Ze snu wyrwał go głuchy trzask, który echem rozniósł się po całym jego mieszkaniu. Wytrzeszczył przerażony szare tęczówki, gdy zauważył, że kobieta, która wczoraj witała go uśmiechem, wyglądała kompletnie inaczej niż ostatnio, czy w każdy inny poranek. Twarz była niewyraźna, a na całym jej ciele wyraźne były dziwne zakłócenia, które przekrzywiały cały obraz. Brunet próbował wyciągnąć w jej kierunku rękę, ale sparaliżował go strach, gdy tylko monstrum poruszyło się chociaż o centymetr wydając nieludzkie jęki i piski.

- Dzień dobry! Dobrze ci się spało, kochanie? - wykrzyczała zniekształconym głosem odwracając się gwałtownie w stronę mężczyzny. Usiadła obok niego, powtarzając rutynę, która została jej zaprogramowana na co rano, ale on przerażony wyskoczył z łóżka i pobiegł do salonu.

Nie przyszło mu do głowy, że poprzedniego dnia zapomniał przed snem zdjąć okulary i przez przypadek zasnął z nimi na nosie. Nie był w stanie myśleć racjonalnie. Rutyna, która przejęła go całego przez parę dobrych lat nagle została zakłócona przez jeden mały błąd. Mężczyzna nie był w stanie tego pojąć.

Brunet dosłownie rzucił się na kanapę, sięgając po pilota. Chciał się jakoś zrelaksować, uspokoić zszargane przez sytuację sprzed chwili nerwy. Wcisnął losowy guzik, lecz zamiast krajobrazu jakiegokolwiek pięknej krainy geograficznej, ekran migał najróżniejszymi kolorami przyprawiając mężczyznę o istny atak paniki. Zaledwie chwilę później w całym jego domu zgasło światło, a wszystkie pomieszczenia spowiły egipskie ciemności. Mrużąc oczy, próbował dostrzec jakikolwiek szczegół pomieszczenia, niestety nadaremnie. Zrezygnowany już miał się poddać, paść na kolana i błagać los, aby ten koszmar dobiegł końca, gdy zauważył ledwo widoczną smugę światła padającą z jednej ze ścian. Ruszył gwałtownie w jej stronę, z hukiem zderzając się z płaską, twardą powierzchnią, zostawiając na niej tłusty ślad obślizgłych, spoconych dłoni. Okulary spadły z jego nosa z cichym brzękiem tłuczonego szkła, który odbijał się jeszcze przez parę sekund echem, docierając do najgłębszych zakamarków domu. Wtem palcami udało mu się wyczuć w ścianie niewielką wypukłość, którą okazał się mały, płaski guzik, który już w następnej chwili wcisnął, bez zastanowienia.

Wielkie, zakurzone rolety zaczęły się podnosić, wpuszczając do pomieszczenia coraz to większe promienie światła. Mężczyzna odetchnął z ulgą wyglądając przez zabrudzoną szybę z wdzięcznością, że stary mechanizm pozostawał w pełnej sprawności. Jakież było jego zdziwienie, gdy po drugiej stronie szyby zauważył krajobraz o wiele piękniejszy niż te, które do tej pory oglądał na ekranie. Soczyście zielona trawa, po której powoli spływały pojedyncze, błyszczące w blasku słońca krople rosy przykuła jego uwagę w pierwszej kolejności. Po chwili podziwiał także

błękitne niebo, po którym wędrowały śnieżnobiałe obłoki chmur i lecące stado ptaków śpiewające w oddali. Widok, który było mu dane zobaczyć dosłownie zaparł mu dech w piersi.

Gdy otrząsnął się z początkowego szoku pomieszanego z euforią, jego wzrok powędrował na lądującą na jego dłoni biedronkę. Spojrzał na nią z pewną nieznaną mu dotąd iskrą w oku. Uśmiechnął się do niej delikatnie i wyszeptał

- Świat za oknem jest niezwykle piękny. - Gdy stworzonko poderwało się i na swoich malutkich skrzydełkach wyfrunęło z powrotem na zewnątrz, powędrował za nią stęsknionym wzrokiem. - Może przez całe życie byłem w błędzie?